Rok I. Numer 1.

Z ŁAWY SZKOLNEJ

Czasopismo Gimn. XX. Misjonarzy

Rok szkolny 1937/38 Okres I-II

Nakład własny

Kraków. ul. Misjonarska 37, Telefon 115-48.

TREŚĆ

ZA REDAKCJĘ: Kurator: Ks. Szkróbka Alfred C. M.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kaz. Wielkiego 95.

Rok I. Z ŁAWY SZKOLNEJ Nr 1.
CZASOPISMO GIMNAZJUM KSIĘŻY MISJONARZY

Od Redakcji.

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku:
Najprzewielebniejszemu Ks. Wizytatorowi Józefowi Krysce;
Przewielebnemu Ks. Superiorowi Grzegorzowi Janiewskiemu;
Najczcigodniejszemu Ks. Dyrektorowi Hieronimowi Śmidodzie;
Czcigodnym Księżom Profesorom;
Całemu Gronu Profesorskiemu;

najserdeczniejsze życzenia składają
UCZNIOWIE

Na Boże Narodzenie.



Cudowna to noc, w której Bóg zstępuje na ziemię, by znieść z wyżyn nieba „pokój ludziom dobrej woli". Wśród tęskniących serc ludzkich, budzi się wołanie „spuśćcie nam na ziemskie niwy, Zbawcę niebios obłoki". Tak wołano przed wiekami. Lecz i nasz 20-ty wiek obfitując w przeróżne, iście nadludzkie wysiłki, by przysporzyć ludziom pokoju, woła silnym i potężnym głosem, tak potężnym jak przed wiekami „Spuśćcie nam obłoki Zbawcę". Tak bardzo bowiem dziś potrzeba nam prawdziwie niekłamanego „pokoju".

Zawierucha i burza dni naszych, co jak nawałnica unosi biedne serca i umysły ludzkie w bezkresną gonitwę o lepsze jutro, sprawia, że coraz bardziej odczuwa się potrzebę pokoju.

Mgła, która okrywa coraz bardziej ziemię naszą, łamie nie tylko skrzydła samolotu, ciskanego przez burzę o twarde skały czyhające na jego zgubę, lecz także sprawia, że rozpacz uderza niespokojnymi sercami o rafy niebezpieczeństw życia codziennego.

Coraz to częściej widnokrąg życia naszego bywa przez czarne chmury przeróżnych niebezpieczeństw zasłonięty, a człowiek tymczasem błądzi w ciemności.

Przerażające tempo hyżości, wysokości i głębokości tak wyczerpuje umysły nasze, że odczuwamy coraz bardziej konieczność „pokoju". Aczkolwiek wysiłki wszystkich zmierzają do przysporzenia ludzkości pokoju, to jednak w tym wirze życia zapominamy, że tylko ludzie dobrej woli mogą naprawdę zażyć pokoju.

To też, gdy przeżywać będziemy błogie chwile przy żłóbku Bożej Dzieciny, błagajmy kornymi słowy dusz naszych, by łaski Nocy Pasterskiej obficie zrosiły serca nasze. Widząc ubogi, zimny, a jednak obfity w cudowne łaski żłóbek, składajmy bez zastrzeżeń nasze hołdy i uwielbienia.

Błagając sercem całym Dziecinę Bożą upraszajmy sobie głoszony przez anioła nad stajenką Betlejemską „Pokój ludziom dobrej woli".

X. Alfred Szkróbka.

Święto Niepodległości.



W dniu 11 listopada cała Polska przybrała charakter świąteczny; w dniu tym bowiem naród polski obchodził rocznicę odzyskania niepodległości. Bowiem w dniu 11 listopada 1918 r. Polska zrzuciła z siebie więzy niewoli. Dla każdego Polaka dzień ten powinien być bardzo ważnym, wszyscy powinni być złączeni jedną myślą i jednym uczuciem — uczuciem radości.

Dlaczego dzień ten jest tak ważnym dla Polaków? Może my wychowani w wolnym kraju nie doceniamy tego faktu. Niewola w której znajdowali się Polacy była bolesna i upokarzająca.

Polacy umiłowali wolność, kochali ją nad wszyskto i dlatego na swym sztandarze wypisali hasło: „Za naszą wolność i waszą!“ Dlatego znalazłszy się w niewoli, nie mogli się pogodzić z tym stanem rzeczy, ciągle usiłowali zrzucić z siebie kajdany niewoli; powstawali zbrojnie,lecz wobec przemocy państw zaborczych ulegali. Ta walka zacięta, a beznadziejna wyczerpywała naród polski. I dopiero po stuletniej niewoli przyszedł czas, wytęskniony przez Polaków, wymodlony przez Mickiewicza, który wołał do Boga: „O wielką wojnę ludów prosimy Cię, Panie!“ Był to czas, w którym właśnie wybuchła Wielka Wojna, a w której Polacy odzyskali niepodległość. Pierwszym wodzem wojsk niepodległych polskich miał stać się Józef Piłsudski. W dniu 6 sierpnia 1914 r. pierwsze kadry polskiego wojska przekroczyły granicę rosyjskiego zaboru. Ten żołnierz polski złożył dokument przed światem, że w ważnej chwili dziejowej Polska upomina się o swe prawa do posiadania niepodległego państwa. Cztery lata szalała wielka wojna. Pierwsza padła Rosja pod ciosami Niemiec i własnej rewolucji, skolei oręż francuski powalił dumne Niemcy. A dla Polski nadeszła jutrzenka wolności dzień 11 listopada 1918 r. W dniu tym, kiedy państwa wojujące ogłosiły rozejm, dla Polski był to pierwszy dzień wolności. Tegoż dnia wrócił z więzienia magdeburskiego J. Piłsudski. Rada Regencyjna złożyła swą władzę nad krajem w ręce Piłsudskiego. Marszałek Piłsudski został Naczelnikiem Państwa. 28 czerwca 1919 r. podpisany został przez przedstawicieli państw walczących traktat wersalski. Był to już międzynarodowy dokument stwierdzający państwowość polską.

Zdobyliśmy niepodległość, lecz kraj był wyniszczony i ogołocony przez rządy zaborcze, a także wojną światową odbywającą się na ziemiach polskich. Trzeba było ogromnego wysiłku, aby wszystko odbudować, zagospodarować, uporządkować prawo, zorganizować władzę i urzędy. Naszym obwiązkiem jest stać wiernie przy sztandarze Polski, a przede wszystkim dziś, w dniu 11 listopada, w dniu Święta Niepodległości. Ślubujmy więc w tym dniu, że staniemy się dobrymi patriotami i obywatelami w przyszłości.

Naszym hasłem będzie „Praca“. Pokażmy światu, że Polska to mocarstwo, z którą trzeba i należy się liczyć, a my jako młodzi powinniśmy naśladować czyny szlachetnych i sławnych patriotów polskich; naśladować ich cnotę, bezinteresowność

i miłość ojczyzny. Stańmy więc na baczność przed wizerunkiem Pana Prezydenta, stańmy na baczność przed wizerunkiem Naczelnego Wodza, stańmy przy naszej armii, głównej gwarantki naszej niepodległości i ślubujmy wierną służbę Naszej Kochanej Ojczyźnie na całe życie.

„Tak nam dopomóż Bóg“!

Woszczyk.

Święty Stanisław Kostka.

Każdy katolik ze swymi prośbami zwraca się bardzo często do Pana Boga za pośrednictwem świętych, którym poleca swoje prośby i troski. Albowiem święci przez swe ziemskie życie zyskali sobie u Boga wiele łask, a między innymi i tę, że przyjmuje On ich prośby, w których wstawiają się za ludźmi. Jak każdy ma swego Patrona, tak i młodzież polska poleciła się opiece św. Stanisława Kostki, który pomimo młodego wieku doszedł do bardzo wielkiej świętości. Młodzieniaszek ten święty urodził się w roku 1550 w rodzinie magnackiej, religijnej we wsi Kostkowie. Matka jego Małgorzata z Kryskich wychowywała go w duchu religijnym opowiadając mu równocześnie różne powiastki tak o Bogu jak i przodkach. Młody Stanisław idąc za wskazówkami swej matki, strzegł czystości swej duszy i chronił się przed złymi współtowarzyszami. Słuchając opowiadań jej, tak zapalił się miłością ku Matce Najświętszej, że z koronką w ręku zaszywał się w kąciku ogrodu lub pałacu, aby móc tam sam na sam z Nią rozmawiać. W duchu zaś postanowił, że jak dorośnie, postara się przysłużyć do rozszerzenia Jej czci. Pomimo, że był jeszcze bardzo młody, jednak posiadał bardzo wielki wstręt do grzechu tak, że usłyszawszy nieprzyzwoity wyraz mdlał. Ojciec jego Jan, kasztelan zakroczymski, pragnął, aby Stanisław nową sławą przyozdobił ród Kostków. Aby zaś pragnienie jego mogło się spełnić wysyła Stanisława wraz ze starszym bratem Pawłem w roku 1564 na studia do Wiednia.

Bracia uczęszczali tu do szkoły Jezuitów, a zarazem mieszkali w zakonnym konwikcie. W krótkim czasie Stanisław zwrócił na siebie uwagę przełożonych. Tak jak

i jego koledzy wykonywał wszystkie praktyki religijne, ale różnił się od nich wielką pobożnością. Każdą wolną chwilę od nauki spędzał na modlitwie. Koledzy bardzo go polubili. Podczas modlitwy stawali chętnie obok niego, albowiem widok rozmodlonego kolegi zachęcał ich do modlitwy. Jak bardzo ukochał go Bóg, świadczy to, że podczas modlitwy widywano go wzniesionego ponad ziemię. Wszystkie jego plany snute co do swej przyszłości rozproszyły się, albowiem gmach, w którym mieścił się konwikt został odebrany Jezuitom, a uczniowie musieli zamieszkać prywatnie. Stanisław z bratem i z dwoma kuzynami zamieszkał w domu protestanta Kimberkera. Towarzysze jego, czując się wolnymi, zaczęli urządzać różne przyjęcia, pijatyki i zabawiali się muzyką i grą w kości. Stanisław namawiany nie dał się jednak wciągnąć w ich zabawy, lecz usuwał się w puste miejsca i tam spokojnie się modlił. Postępowanie to drażniło Pawła, który, nie zyskawszy nic namowami zaczął go prześladować i bić. Takie obchodzenie się z nim brata utrwaliło go w jego zamiarach, albowiem Stanisław w dalszym ciągu jeszcze gorliwiej wykonywał swoje praktyki religijne. Często był zwykł mówić, że stworzony jest do większych rzeczy, a to zachęcało go do dalszej pracy. Podczas choroby w grudniu 1566 r. przyjął Komunię św. z rąk św. Barbary, a z ust Matki Najśw. usłyszał słowa: „Stanisławie! czemu ociągasz się? wstąp do Towarzystwa Jezusowego". Nazajutrz zupełnie zdrów starał się o przyjęcie u Jezuitów. Starania jego były bezowocne, gdyż nie posiadał pozwolenia ojcowskiego, które było do tego niezbędne. Znając zaś dobrze swego ojca, za radą jednego z ojców ucieka do Augsburga. Podczas podróży nie żałuje trudów, lecz wytrwale spieszy do swego celu. Podczas tej drogi po raz drugi przyjął Komunię św. z rąk anioła. Przybywszy do Augsburga zostaje posługaczem w kolegium Jezuitów. Przełożeni poznawszy jego cnoty wysłali go do Rzymu, gdzie 29 października został nowicjuszem Zgromadzenia Jezuitów. I oto Stanisław dopiął swego celu, albowiem został jezuitą, o czym już od dawna marzył. Wszystkie jego cnoty teraz dopiero występują na widownię. Pragnąc się poniżyć, czyści korytarze, pracuje w kuchni i gorliwie spełnia polecenia przełożonych. Podczas modlitwy zachowywał ciągle skupienie, a w sercu jego wrzał taki ogień miłości Bożej, że musiano chłodzić mu piersi zimną wodą. W dalszym ciągu najbar-

dziej kochał Matkę Najświętszą i wynajdywał dla Niej coraz to nowe tytuły. Zapytany czy Ją kocha odpowiedział: „Jakże nie miałbym Jej kochać, wszak to Matka moja“. Za najpiękniejsze święto uważał Wniebowzięcie i przepowiedział, że w tym dniu będzie już w niebie. Choroba, która nawiedziła go nagle, nie opuściła go już nigdy. Przyjąwszy Sakramenta św. przeprosił ojców i swych towarzyszy za dane im zgorszenie swym życiem a złożony na ziemi, jak tego sobie życzył, zasnął w Panu. Matka Najśw. z aniołami zabrała duszę swego ziemskiego czciciela z czternastego na piętnastego sierpnia 1568 r. i umieściła tam, gdzie być pragnął. Stanisław umarł jako święty a sława jego rozeszła się po całym świecie, zachęcając ludzi do pobożnego życia. Po jego śmierci działy się liczne cuda, które jeszcze bardziej się przyczyniły się do powiększenia jego chwały. Stolica Apostolska ogłosiła go świętym, a równocześnie patronem Polski. Odtąd też Polacy oddają mu cześć i uroczyście obchodzą jego święto a po pewnym czasie został on ogłoszony patronem młodzieży. Młodzież widzi w nim swego rówieśnika, który tak jak i ona posiadał w sobie dobro i zło. Lecz dzięki wytrwałej pracy nad samym sobą, dzięki silnej woli i pięknej idei sprawił, że pierwsze z tych dwóch zwyciężyło. My młodzież, obierając go sobie za patrona, nie poprzestajmy na tym, lecz dążmy do naśladowania jego cnót i do tego, abyśmy choć trochę mogli być do niego podobnymi.

Krzepczak.

Powstanie Listopadowe.

Cichy, pochmurny, wolno wlekący się dzień chylił się ku końcowi. Zwolna zapadał zmierzch, a pod osłoną zmroku na wyznaczonych posterunkach gromadzili się spiskowcy. Był to dzień 29 listopada, dzień, w którym młodzież wojskowa pod dowództwem ppr. Piotra Wysockiego miała chwycić za broń i upomnieć się o podeptane prawa. Wychowankowie szkoły podchorążych już w grudniu 1828 utworzyli spisek przeciwko Mikołajowi, carowi rosyjskiemu, który ograniczał konstytucję. Bezpośrednią jednak przyczyną wybuchu powstania było przeznaczenie wojsk polskich do stłumienia rewolucji w Brukseli. Wypadek ten podniósł temperaturę w spisku. Postanowiono

natychmiast działać. Według ułożonego planu spiskowcy cywilni, uderzyli na Belweder, aby zamordować wielkiego Ks. Konstantego. Zamach się jednak nie udał. Spiskowcy wojskowi mieli rozbroić załogi rosyjskie i ten plan został uskutecznniony. Warszawa została oswobodzona. Dowództwo oddano w ręce gen. J. Chłopickiego. Wielki Ks. Konstanty wycofał się za Bug. W Warszawie tymczasem zawrzała gorączkowa praca. Kluby rewolucyjne zaczęły działać i wytwarzać różnego rodzaju rządy. Kres temu położyła dyktatura gen. J. Chłopickiego, którą zatwierdził sejm, a powstanie uznał za narodowe. Gen. J. Chłopicki nie wierzył w powodzenie powstania i drogą układów chciał dojść do porozumienia. Car jednak nie myślał o pokoju, sądząc, że Polaków wnet pokona. Chłopicki na wieść o tym zrzeka się dowództwa a obejmuje go gen. Michał Radziwiłł. Sejm dowiedziawszy się, że gen. Dybicz spieszy z wojskami na Warszawę ogłasza detronizację Mikołaja pierwszego, było to ostateczne zerwanie z Rosją. Wojskom rosyjskim zastąpił drogę gen. Dwernicki pod Stoczkiem i odniósł zwycięstwo. Wojsko polskie było ożywione jak najlepszym duchem. Z końcem lutego 1831 zaczęły się walki o Warszawę. Gen. Chłopicki okazał się dobrym wodzem i żołnierzem. Uderzył on z wielkim męstwem na Rosjan pod Grochowem. Największe walki toczyły się o Olszynkę Grochowską. Ona bowiem otwierała drogę do Warszawy. Ciężka rana, jaką odniósł Gen. Chłopicki pozbawiła wojsk polskich dowódcy.

Szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Rosjan, O l s z y n k a p a d ł a. Ofenzywa Rosyjska jednak została powstrzymana. Główne dowództwo oddano gen. Janowi Skrzyneckiemu, który nie dorównywał Chłopickiemu ani doświadczeniem ani talentem. Po dłuższej przerwie gen. Dybicz postanowił zaatakować Warszawę od zachodu. Polacy uprzedzili ten cios i uderzyli za radą generała Prądzyńskiego na Rosjan i pokonali ich pod Wawrem, Wielkim Dębem i Iganiami. Powstanie stało u szczytu powodzenia. Rosjanie liczyli się z możliwością przegrania. Położenie Rosjan było tym gorsze, że rozgorzało powstanie na Litwie i Rusi. Gen. Skrzynecki nie umiał wyzyskać tych warunków.

Pospieszył on na północ, aby przeszkodzić połączeniu się armii gen. Dybicza z armią Wielkiego Księcia Michała. Wdał się on w nieszczęśliwą bitwę pod Ostrołęką gdzie został poko

nany. Od bitwy ostrołęckiej zaczęła wojna przybierać obrót niekorzystny dla Polaków. Pomoc z zagranicy Anglii i Francji nie nadeszła. Gen. Paskiewicz po śmierci gen. Dybicza przeprowadził wojska tuż obok granicy pruskiej i zaatakował Warszawę od zachodu. Nie umiał tego wykorzystać gen. Skrzynecki za co został złożony z dowództwa. Na czele wojska stanął gen. Krukowiecki. Nie umiał on obronić Warszawy. Po dwutygodniowych walkach Warszawa padła, mimo bohaterskiej śmierci gen. Sowińskiego i bohaterskiej obrony gen. Bema. Poddanie stolicy było wielką klęską. W Warszawie znajdowały się fabryki i magazyny opatrujące wojsko we wszelkie potrzeby. W Warszawie unosił się duch powstania, tam biło serce rewolucji. Dzieło listopadowe zgubił brak charakterów. Nie było ich w rządzie, a co gorsza nie było wśród władz wojskowych. Nie zadano sobie trudu, aby z ludu wydobyć utajoną siłę i rzucić ją w wir wypadków. Zlekceważenie uwłaszczenia chłopa było niewątpliwie ciężkim błędem. Noc 29 listopada była aktem tej wielkiej wiary co czyni cuda. Była krokiem odwagi, zapału i entuzjazmu i tylko działania natchnione tym samym zapałem i odwagą mogły zbawić sprawę. Tak zakończył się wielki rozdział dziejów porozbiorowych budzących tyle nadziei, a mający tyle warunków powodzenia, jakich nie miało ani powstanie Kościuszkowskie ani późniejsze styczniowe.

J. M.

Ciepło.

Ileż to różnych zjawisk spotykamy w życiu naszym, które albo nas nie zajmują, albo ich nie rozumiemy. Nie wiemy dlaczego to się tak a nie inaczej dzieje. Rozpatrzmy takie zjawisko jak ciepło. Jakie mamy źródła i skąd się ono bierze? Największym źródłem ciepła jest słońce. Ono ogrzewa nam ziemię, ono umożliwia nam warunki życia na ziemi. Gdyby to źródło nagle wygasło, nie moglibyśmy ani chwili dłużej żyć. Ale jak się to ciepło dostaje aż do nas? Otóż słońce wysyła masę promieni, które biegną poprzez przestworza, aż do naszej ziemi. Jednak trzeba wiedzieć, że te promienie nie ogrzewają wcale powietrza, lecz najpierw ziemię. Słońce, lub każde inne źródło ciepła może ogrzewać tylko te przedmioty, na które pada. Powietrze zaś

jest ogrzewane od ziemi. I tak im wyżej się wzniesiemy, tym temperatura będzie niższa. Nierówne ogrzewanie ziemi zależy od pory roku, od szerokości geograficznej, od zachmurzenia. Jeśli w jednym miejscu jest bardziej ogrzana ziemia, a w drugim mniej, wówczas powstają wiatry; powietrze ciepłe unosi się ku miejscu chłodniejszemu. Bardzo ważnymi dla nas źródłami ciepła są: węgiel, drzewo, nafta, torf i t. d. Są one niejako zamagazynowaną energią słońca. By drzewo mogło rosnąć potrzeba mu słońca. To gdy urośnie, użytkujemy do opału. Inne zaś walą się jedno na drugie, z czego po latach powstają pokłady węgla.

Jak rozchodzi się ciepło? Rozróżniamy trzy rodzaje rozchodzenia się ciepła: przewodzenie, unoszenie i promieniowanie. Przewodzenie ciepła odbywa się zwłaszcza u takich ciał jak metale, czyli w dobrych przewodnikach ciepła. Lecz w płynach to zajść nie może. Przeto tu istnieje unoszenie ciepła. Promieniowanie, wysyłane przez źródła ciepła może ogrzewać przedmioty, na które pada. Unoszenie ciepła polega na tym, że warstwa cieczy ogrzanej od dna wypływa do góry, a zimniejsza warstwa opada w dół. Ta ogrzawszy się znów podchodzi do góry i t. d. W ten sposób powstają prądy unoszenia.

Z promieniowaniem spotykamy się bez ustanku. Stojąc przy piecu czujemy ciepło, lecz gdy się zasłonimy nie czujemy go. Ciała pochłaniające te promienie pochłaniają je też nierównomiernie. Ciała o powierzchni matowej silniej pochłaniają ciepło, ale i silniej promieniują. Sposoby ogrzewania mają wielkie zastosowanie w technice. Tak prądy unoszenia w cieczach zastosowano w centralnym ogrzewaniu. Prądy konwencyjne (unoszenia) powietrza zużytkowujemy w ogrzewaniu i wietrzeniu mieszkań, za pomocą gorącego powietrza.

O zjawiskach fizycznych uczymy się w nauce fizyki. Jest to przedmiot bardzo zajmujący i ciekawy. Często zniechęcamy się do tego przedmiotu, lecz to wynika z tego, że nie uczymy się z lekcji na lekcję. Z tego powodu nie rozumiemy lekcji następnych.

Systematyczność szczególniej w tym przedmiocie jest warunkiem zrozumienia wielu tajemnic świata materialnego. A jakaż będzie stąd radość, gdy każde zjawisko, z którym się spotykamy będziemy mogli zrozumieć i drugim wytłumaczyć.

Henryk Grot.

Sprawozdanie z Samorządu Klasowego

W naszym Gimnazjum z początkiem tego roku szkolnego 1937/8, zaszły nadzwyczajne zmiany i ulepszenia. Do najważniejszych z nich zaliczyć trzeba przede wszystkim założenie Samorządów klasowych. Najwięcej pracy przy ich zakładaniu położyli ks. prof. Szkróbka i p. prof. Wędrychowski. Pomocy tych Profesorów zawdzięczają nasze Samorządy swe utworzenie się. Z tego powodu jesteśmy im szczególnie wdzięczni, jako tym, którzy pomogli zorganizować i urozmaicić nasze życie studenckie. Z początkiem października odbyły się walne zebrania poszczególnych klas, które miały za cel wybranie zarządów w klasach.

W gminie klasy 4 odbyło się ono dnia 8 października 37 r. i drogą tajnego głosowania, wójtem został wybrany Jendryczka K., zastępcą Woszczyk Michał, sekretarzem Trusewicz Adolf.

W klasie 3 odbyło się zebranie dnia 8 paźdź. 37 r. Wójtem został Jaworski H., zast. Tymec Wł., sekret. Lubowicki Z. i skarb. Hałambiec J.

W klasie 2a odbyło się dnia 7 paźdz. 37 r. Wójtem u nich został Przewłocki St., zast. Wiorek A. i sekret. Cyranik M.

W klasie 2b na zebraniu w dniu 6 paźdz. 37 r. Obrano wójtem Sobańskiego T., zastępcą Rzepę F., sekret. Dąbrowskiego.

W klasie 1 zebranie odbyło się 15 paźdz. 37 r., gdzie wójtem został Świechowicz T., zastępcą Grzybowski St., sekret. Łukasik T. i skarb. Gwóźdź.

W klasach w których osobnego skarbnika nie ma, urząd jego sprawuje zastępca wójta. W ten sposób przedstawiają się zarządy w poszczególnych gminach. Samorządy wykazały choć w tak krótkim czasie wielką intensywność. Spostrzec to można po licznych zebraniach i planach, jakie zamierzają przeprowadzić.

Samorząd klasy 4, liczący 49 członków zorganizował dotychczas 5 zebrań, w dniach 8, 17, października, 6, 20 listopada, i 4 grudnia 37 r. Na zebraniach tych omawiane były sprawy związane ściśle z całością klasy, między innymi unormowanie stosunków w klasie, współżycie koleżeńskie, samopomoc naukowa, i zewnętrzne jak przygotowanie programów na uro-

czystości kościelne, czy narodowe. Ze składek miesięcznych zebrano dotychczas 20,50 zł. Na przyszłość gmina ma zamiar wystawić sztukę teatralną i urządzić kulig klasowy.

Gmina klasy trzeciej miała cztery zebrania w dniach 8, 11, 20, października i 1 grudnia 37 r. Głównymi sprawami, jakimi się zajmowała było należyte zachowanie się w klasie, założenie kółka dramatycznego i sportowego. Członków gmina ta liczy 38.

Samorząd klasy 2a liczący 38 członków na trzech zebraniach w dniach 8, 29 paźdź. i 1 grudnia 37 r. zajmował się w ogólności takimi sprawami jak utworzenie biblioteki klasowej, utworzenie kółka sportowego, urządzanie przedstawień i samopomoc naukowa. Od stycznia 1938 r. ma zamiar gmina założyć koło L. O. P. P. i L. M. K.

Zebrania gminy klasy 2b odbyły się dnia 6, 25 paźdz. i 8 listopada 37 r. Na nich omawiano o współżyciu klasowym, udekorowaniu klasy, a w związku z tym Śmidoda W. wygłosił referat p.t. „Jaki powinien być porządek w klasie?" Wyraźniejszych planów na przyszłość samorząd ten jeszcze nie określił. Członków samorząd ten liczy 44.

Samorząd klasy najmłodszej t. j. 1 w skład którego wchodzi 45 członków uchwalił na dwóch zebraniach w dniu 15 paźdz. i 6 list. kółko pomocnicze i urządzanie przedstawień. Koło dramatyczne w tej klasie wykazało wielką żywotność, gdyż wystawiło już do tego czasu trzy małe komedyjki.

Samorządy klasowe mają przed sobą bardzo rozległe pole do działań. Do tego czasu zdaje się nie wszyscy jeszcze nasi koledzy zrozumieli doniosłość i wartość tych samorządów. Skoro jednak nadejdzie chwila, że jednostki, które nie uświadomiły sobie wielkiej jego roli, złączą się z nim i swoją współpomocą działać i pracować będą wspólnie, wtedy „jednością silni", jak powiedział nasz wieszcz A. Mickiewicz, zdziałać możemy bardzo wiele. *Jendryczka K.*

Muzyka i śpiew.

Ledwie przeszedł okres kilkudniowy rekolekcji, rozpoczynający rok szkolny 1937/38, zaczęła się praca orkiestry i chóru. Dyrygent chóru X. prof. A. Szkróbka zaraz zaczął badać, któ-

rzy z chłopców mogą śpiewać w chórze, wyłączając z tego egzaminu głosowego jedynie zeszłorocznych basistów nie mogących mieć mutacji, chyba że na kontrabas. Starzy członkowie orkiestry tłumnie udali się do muzykalni, aby po rozruszaniu palcówek (i palców) odegrać „syrenę" i kilka marszów. Tempo marszów było zbyt wolne, ale tym się nikt nie przejmował, bo przecież grało się pierwszy raz po dość długich wakacjach. Za to po kilku dniach gdy przyszedł na lekcję p. prof. Z. Michniewski, nasz kapelmistrz, a my mu zagraliśmy, to aż się dziwił, że po wakacjach tak świetnie idzie. Dnia 5 września ogłosił X. prof Szkróbka, dyrygent chóru, a zarazem patron orkiestry, zebranie członków chóru i orkiestry, na którym założył „koło śpiewaczo-muzyczne". Członkiem tejże organizacji jest każdy członek orkiestry lub chóru. Zarząd koła jest wybierany przez członków na pół roku. Pierwsze wybory dały następujące wyniki:

Zarząd chóru: prezes — Foremski Tadeusz
wiceprezes — Karst Karol.
sekretarz — Kamiński Zygmunt.
gospodarz — Jagła Tadeusz.
Pomocnicy gospodarza: Piekarek Józef, Pawełczyk Władysław.

Zarząd orkiestry: prezes — Trusewicz Adolf.
sekretarz i gospodarz — Skocz Edward.

Na zebraniach koła, których było cztery, odczytano dwa referaty: jeden o Moniuszce odczytał Edmund Makała; drugi o Szopenie Karst Karol. Przy omawianiu referatu X. Patron przedstawił znaczenie pieśni polskiej; po czym uchwalono hasło „Pieśni polskiej cześć". Poza tym omówiono sprawę odznak członkowskich i stołu pingpongowego własności koła. Na imieniny X. Dyrektora wyćwiczył chór trzy pieśni w opracowaniu X. prof. Szkróbki, a mianowicie: „Na imieniny", „Wieczorny dzwon", „Wiatr muzykant". Pracując dalej wyćwiczył chór piękną wiązankę pieśni polskich w opracowaniu X. prof. L. Świerczka pt. Mowa ojczysta i kilka pieśni kościelnych nie wyłączając pieśni do ślubu. Powyższe pieśni śpiewano na licznych występach, z których jako ważniejsze należy wyliczyć trzy akademie, jedną z okazji imienin X. Dyrektora, drugą

w Święto Niepodległości, trzecią w dzień św. Stanisława Kostki. Prócz tego chór śpiewał na dwóch ślubach. Orkiestra po gruntownym wyćwiczeniu pieśni kościelnych, hymnu narodowego, marszów: Na falach eteru, Krakowskie dzieci, Wspomnienia o Warszawie, Victoria, Krakowiak, Emblem, Castaldo, Olimpia, Student, Tęsknota za ojczyzną, Na straży utworów: Odbój, Meine Königin, Sefira, Odgłosy z Karpat, i na Perskim rynku, obecnie zabiera się do wyćwiczenia nowych utworów. Do większych występów orkiestry trzeba zaliczyć wyżej wymienione akademie, wycieczkę na Bielany, wycieczkę na kopiec Marszałka J. Piłsudskiego i złożenie hołdu temuż na Wawelu z okazji Święta Niepodległości.

Pieśni polskiej cześć!!!

Jagła Tadeusz.

Teatr.

Urządzamy w naszym Zakładzie dwa rodzaje przedstawień. Pierwsze urządza ogół uczniów i w tych uczestniczą członkowie różnych klas. Drugie są urządzane przez zespoły klas poszczególnych. Pierwszym występem, na którym wypróbowuje się siły naszych artystów amatorów, są przedstawienia klasowe. Dopiero po dobrym odegraniu roli na tychże przedstawieniach klasowych, członek może być przyjętym do zespołu grającego na przedstawieniu ogólno-klasowym. W latach poprzednich a nawet jeszcze roku ubiegłego nasi artyści-amatorzy byli wybierani wyłącznie spośród członków chóru. Okazało się to jednak z wielu względów nie praktycznym, z tego powodu nastąpiła już wyżej wymieniona zmiana w kolejności wyboru nowych talentów scenicznych. Istnieją również po klasach kółka dramatyczne i tak:

w klasie 4 jest prezesem kolega Jendryczka.

„	3	„	„ „	Jaworski.
„	2a	„	„ „	Białkowski.
„	2b	„	„ „	Świecimski.
„	1	„	„ „	Hradil.

W przygtowaniu są następujące sztuki:

Klasa 2a przygotowuje z książki niemieckiej W. Dewitzowej — R. Kerna — G. Żółtkowskiej, przedstawienie p. t.: „Till Eulenspiegel und der Bäcker", oprócz tego Felicji Żurowskiej „Gościnny występ artysty".

Klasa 2b sztuczkę ks. P. Wieczorka p. t. „Kominiarz i piekarz" komedię w 3 aktach.

Klasa 4 W. Alp'a krotochwilę w 2 aktach „Pan Pegaziński", oprócz tego urządza kl. 4 św. Mikołaja, którego święto obchodzi się uroczyście co roku.

Klasa 1 dnia 11 listopada wieczorem odegrała komedyjkę w 1-ym akcie, p. t.: „Łakomy Zbyszek", E. Korotyńskiej. W następującej obsadzie:

Jurek — Wilk,
Zbyszek — Hradil
Felek — Niżnik
Matka — Żurek
Ojciec — Gellner
Zosia — Święchowicz
Mania — Łukasik
Małgosia, służąca — Zajda
Leoś — Gwóźdź
Staś — Kozak.
Reżyseria — Rogala.

Role żeńskie odegrali chłopcy dość zręcznie. Wywołało to wielką wesołość wśród kolegów. Klasa 1-sza dała swą inicjatywą przykład wyższym klasom, że przedstawiać potrafi, mimo, że samodzielnie wybrała sztuczkę i rozdała role między kolegów. Przedstawienie poprzedził ks. prof. A. Szkróbka słowem wstępnym, chwaląc inicjatywę klasy 1-szej a zarazem zalecając innym klasom naśladowanie tak dodatniego przykładu.

Krótkie streszczenie komedyjki.

Zbyszek jest chłopczykiem grymaśnym. Nie chce jeść tego, co mamusia gotuje, marząc zawsze o jedzeniu słodyczy. Dowiaduje się o tym najpierw matka a w końcu i ojciec. Ojciec obiecuje grymaśnikowi, że będzie dostawał tylko słodycze przez cały tydzień. Chłopca początkowo cieszyła ta słodka perspekty-

wa, lecz w końcu obrzydły mu słodycze zupełnie. Zmizerniał stał się ponurym, lecz nie chciał nikomu powiedzieć, co jest przyczyną tej zmiany. Aż wreszcie wygadał się przed braćmi i siostrami, którzy usłyszawszy o powodzie, prowadzą go do mamy, obiecując smaczne jedzenie bez słodyczy. Klasa 3 dnia 8 grudnia wieczorem urządziła przedstawienie komedii w 1-ym akcie p. t. „Portret“ pióra Wł. Janosza-Szaniawskiego (Aramis) w następującej obsadzie:

Prawdzikowski — redaktor — Lubowicki Z.
Ciapkiewicz, sekretarz redakcji — Hałambiec J.
Bums, interesant — Jarnot J.
Felek, chłopiec redakcyjny — Bima Fr.
Tryndalski, interesant — Ziaja T.
Gmerek, interesant — Krupa M.
Cebulaczek, interesant — Karcz St.
Reżyseria — Jaworskiego H.

Treść: Redakcja pisma, nie umieszczająca nigdy ilustracji, umieszcza w piśmie portret zmarłego naczelnika straży. W miasteczku wypadek ten wywołuje niebywałe poruszenie. Ludzie podążają tłumnie pod drzwi redakcji. Jak się okazuje, każdy ma osobisty interes do redaktora, a zarazem każdy chce, by jego własny portret umieszczono w gazecie. Redaktor przyjmuje paru z tłumu. Ludzie ci wyliczają mu na jego żądanie swoje urojone zasługi, to też redaktor odprawia ich z niczym. W końcu zdenerwowany wychodzi do domu, polecając załatwienie sprawy sekretarzowi. Sekretarz po namyśle ogłasza tłumowi, by każdy przedłożył swą sprawę na piśmie. To poskutkowało. Wszyscy odchodzą do domów, spiesząc się na obiad. Sztuka kończy się przysłowiem: „Głupich siać nie trzeba, bo się sami rodzą“. Sztuka wyżej opisana podobała się i cieszyła uznaniem wśród kolegów. *H. Sas.*



„W zdrowym ciele, zdrowy duch".

Kierując się tym hasłem i wśród nas można spotkać adeptów po laury olimpijskie. Wśród nas bije tętno życia. Wszyscy pragniemy zahartować nasze mięśnie na przyszłe dole i niedole życia. Pomimo nawału pracy nad książką, nie zapominamy też o tej dziedzinie zajęć.

Dzięki pracy p. prof. Stuczyńskiego, sport w naszym Zakładzie stoi już dzisiaj na odpowiednim poziomie.

Warunki sprzyjające sprawiają, że coraz lepsze wyniki osiągamy w tej dziedzinie. Olbrzymie boisko szkolne, oraz sala gimnastyczna wyposażona w potrzebne przyrządy gimnastyczne, ułatwiają nam pracę na tym terenie.

Już przy końcu roku szkolnego 1936/7 zorganizowano reprezentacyjną drużynę siatkówki.

Skład drużyny: Frąckiewicz, Jagła, Andrusiewicz, Fik, Pawełczyk, Tokarz.

Drużyna ta poza zagraniami między klasowymi, w których wychodziła zwycięsko, rozegrała mecz z drużyną siatkówki Sodalicji Mariańskiej.

W stosunku 2 : 0, 2 : 1.

Wyniki spotkań w szczypiórniaku w zawodach między klasowych:

Klasa 4—3 3 : 1.
Klasa 2a—1 14 : 1.

Letkoatletyka:

Bieg na 100 m.: Frąckiewicz 11,8 sek.; Kondrat 12,4 sek.

Skok w dal: Kondrat 5,30 cm; Fik 5,10; Majchrzak 5,00; Tokarz St. 4,35.

Rzut kulą: Barwiński 11 m; Andrusiewicz 11 m; Kondrat 11 m.

Zaznaczyć trzeba, że na terenie naszego gimnazjum zorganizowano P. W. Członkami P. W. są koledzy klasy 4.

Kierownikami są: ppr. J. Frasik, oraz sierżant, podchor. A. Pitoński.

H. Frąckiewicz.

Skład Grona Profesorskiego.

1)	Leśnodorski Gustaw — matemat. w kl. IV, III, II A, II B.	godz. 16
2)	Skoczylas Ludwik — j. polski w kl. IV.	„ 4
3)	Popek Stanisław — przyroda w kl. IV, III, II A, II B, I.	„ 14
4)	Pietras Wojciech — j. niemiecki w kl. IV, III.	„ 8
5)	Wędrychowski Władysław — j. polski w kl. III, II A, II B, I.	„ 18
6)	Szmid Jerzy — fizyka, chemia w kl. IV, III.	„ 12
7)	Ellnain Seweryn — geogr. w kl. IV, III, II A, II B, I.	„ 11
8)	Hyła Adolf — zaj. prakt. w kl. II A, II B, I.	„ 12
9)	Sowiński Michał — zaj. prakt. w kl. IV, III.	„ 10
10)	Stuczyński Mieczysław — gimnastyka	„ 10
11)	Michniewski L. — orkiestra	„ 4
12)	Frasik J. ppor. — P. W.	„ 2
13)	Ptoński A. sierżant-podchor. — P. W.	„ 2
14)	Ks. Dyr. H. Śmidoda — rel. w kl. II A, II B, i j. łac	„ 12
15)	Ks. Prok. Bebak Wincenty — rel. i matem. w kl. I.	„ 5
16)	Ks. Szkróbka Alfred — j. niemiecki w kl. II A, II B, I.	„ 14
	Ks. Szkróbka Alfred — religia w klasie IV, III	„ 4
	„ — śpiew jedno-i wielo-głos.	„ 6
17)	Ks. Morawski Władysław — j. łac. w kl. IV, III.	„ 8
18)	Ks. Zalewski Jan — historia w kl. IV, III, II A, II B, I.	„ 15

Opieka lekarska nad Zakładem: Dr Stanisław Gutwiński, sek. szpitala SS. Miłosierdzia.

Kronika

„Na ziemi dzieją się rzeczy, o których nie śniło się filozofom" (Hamlet).

Można też powiedzieć, że w naszym Zakładzie dzieją się rzeczy, o których nie śniło się tym mądrym ludziom. Bo czyż mógł taki np. Sokrates marzyć lub śnić, że my pójdziemy do kina, że widzieć będziemy latające olbrzymy w powietrzu, że zajmować nas będzie telewizja? Przecież ten stary Mędrzec zaj-

mował się wieloma innymi rzeczami, ale o tym chyba nie myślał. Zacznijmy jednak czytać te rzeczy, o których śniło się filozofom.

2.IX. — W murach Zakładu spokój. — Nagle tę ciszę przerywają wesołe śmiechy i rozmowy. Wszak dzień dzisiejszy jest dniem zjazdu z wakacyj letnich. Powracają weseli i zdrowi uczniowie ze wszystkich stron Polski i z zagranicy, by dalej pogłębiać swą wiedzę i kształcić ducha. Dużo twarzy jest znajomych, lecz także dużo zupełnie nieznanych. Wieczorem milkną wesołe okrzyki i śmiechy, zaczynają się bowiem trzydniowe rekolekcje. Rekolekcje prowadzi Ks. Prof. Alfred Szkróbka. Przez cały czas trwania rekolekcyj w Zakładzie panuje niczym nie zamącony spokój. Gorące słowa księdza Rekolektanta trafiają na podatną glebę serc naszych.

6.IX. — Znowu ruch i hałas, okrzyki i śmiechy. Lecz niestety to wszystko trwa bardzo krótko, gdyż niestety zaczynają się lekcje.

Całymi tygodniami ćwiczył chór, ćwiczyła .orkiestra pod przewodnictwem XX. prof. X. Szkróbki A. i X. J. Zalewskiego. Wyruszyliśmy z Zakładu przy dźwiękach orkiestry.

18.IX. — Byliśmy na przedstawieniu „Zemsta" Fredry w Bursie Rękodzielniczej Ks. Kuznowicza.

26. IX. — Gremialnie udaliśmy się do naszego kina „Zorza", by oglądać wspaniały film „Wyprawy Krzyżowe".

30. IX. — Dzień radosny, dzień uroczysty. Oto dzień imienia Twego...

Całymi tygodniami ćwiczył chór, ćwiczyła orkiestra. Domorośli deklamatorzy chyłkiem wkuwali wiersze. Nasz cenzor prawie że cały podminowany, nerwowo raz po raz chwytał kartkę, na której... wiem już — miał wypisaną cudowną mowę. Wiadomo, przecież zbliżają się imieniny Ks. Dyrektora. W przeddzień imienin urządziliśmy uroczystą akademię z okazji Imienin Dostojnego Solenizanta. Cenzor w imieniu wszystkich podziękował za troskę, składając zarazem najserdeczniejsze Życzenia Imieninowe.

Chór i orkiestra wywiązały się świetnie ze swego zadania. Wśród gości zauważyliśmy Najprzewielebniejszego, a przez nas tak kochanego Ks. Wizytatora Józefa Kryskę, całe grono profesorskie z p. Dyr. Leśnodorskim na czele. Sam dzień Imienin wolny od nauki.

7. X. — Tradycyjna przechadzka na Kopiec Kościuszki.

14. X. — Wycieczka krajoznawczo-naukowa do Lasu Wolskiego oraz Zwierzyńca. Naprawdę naukowa, gdyż jeden z nas, właśnie przez swą nieuwagę, postradał czapkę, która się znalazła w potężnych łapach niedźwiedzia. Wycieczkę prowadził Ks. Szkróbka, oraz pp. Popek i Ellnain.

21. X. — Pogoda wspaniała. Jesienne słonko miluchno przyświeca. To też wabieni jego ciepłem wyruszyliśmy, z orkiestrą na czele, na Bielany. Przez całe popołudnie bawiliśmy się, czując się jako te ptaki leśne. Niektórzy udali się do klasztoru OO. Kamedułów, inni zaś grali zacięcie w piłkę nożną. Już wieczór się nachylał, a nagle turkot wozu zwrócił uwagę wszystkich, że człowiek nie tylko powietrzem żyje, lecz także chlebem. Przyjechał nasz drogi brat Paweł, przywożąc nam podwieczorek. Po podwieczorku prawie że już ciemno, więc odtrąbiono do powrotu. Późnym wieczorem zmęczeni wróciliśmy do Zakładu. — Za tak miłe chwile, jakie przeżywaliśmy, serdeczne „Bóg zapłać" Czcigodnym Przełożonym.

27.X— Zawitał do nas, w towarzystwie O. Brunona Janiewskiego, Profesor Instytutu Teologicznego OO. Dominikanów w Warszawie O. A. Mennesser. Po odegraniu marsza przez orkiestrę, oraz odśpiewaniu kilku pieśni przez chór, Dostojny Gość przemówił do nas w języku francuskim, dziękując nam za miłą dla niego niespodziankę, zaznaczając, że jakkolwiek nie włada językiem polskim, to jednak muzyka i śpiew pozwoliły mu zrozumieć poziom oraz ducha naszego Zakładu. Co prawda siedzieliśmy jak na tureckim kazaniu i gdyby nie masz Ks. Superior, który przetłumaczył jego mowę na język polski, nie rozumielibyśmy nic. W odpowiedzi Ks. Superior, jak się jeden z nas wyraził, klasyczną francuszczyzną przedstawił Gościowi historię i cel naszego Zakładu. Pięknie to jest mówić po francusku.

30. X. — Rozjazd na 3-dniowe ferie.

11. XI. — Święto Niepodległości. — Obchodziliśmy bardzo uroczyście. W przeddzień, tj. 10. XI. o godz. 11 odbył się poranek muzyczno-wokalny. Ślicznie udekorowana scena godłem państwowym, portretami p. Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego oraz Marszałka Śmigłego-Rydza, przedstawiała się imponująco. Po przemówieniu Ks. prof. Szkróbki, oraz odczytaniu referatu przez kol. Woszczyka, nastąpiła część wokalno-muzyczna. O. godz. 12 wyruszyliśmy na Rynek, by wziąć udział

w hołdzie oddawanym przez młodzież krakowską cieniom Wielkiego Marszałka.

13. XI. — Poranek ku czci św. Stanisława. Na program złożyły się orkiestra i chór oraz duet skrzypcowy. Po referacie zabrał głos Ks. Superior, wskazując nam na świetlany wzór cnót św. Stanisława.

18-19-20. XI. — Wizytował nasz Zakład p. Wizytator Władysław Horbacki, z ramienia Kuratorium Okręgu Szkolnego. W czasie swego u nas pobytu badał stan lekcyj, urządzeń pracowń, oraz odbył konferencje z poszczególnymi zarządami samorządów klasowych. Ponadto wygłosił odczyt z przeźroczami o sztuce greckiej.

W ostatnim dniu jego u nas pobytu urządziliśmy mu pożegnanie, na którym, po naszych występach, w swoim przemówieniu zachęcił nas do dalszej pracy owocnej nad książką i własnym urobieniem.

5. XII. — Przeddzień św. Mikołaja. Ach drogi Staruszku, miej litość nade mną. Takie wołanie zdawało się wydobywać z biednych serduszek studenckich. Dawało się odczuwać pewne zdenerwowanie u wszystkich bez wyjątku, nie mówiąc już o tych najmłodszych. Niektórzy, jak mi opowiadano, szukali „schronów", badając skrzętnie kastliki, szafy i szafeczki. Niejeden biedak parę nocy spędził bezsennie. Ale co cię ma spotkać, to cię nie ominie. To też widać było, jak w niedzielę ze spuszczonymi głowami, pełni rezygnacji, przesuwali się po korytarzach. Godzina 20. Wszyscy zajęli swe miejsca na sali. Nagle śmiertelna cisza. Oto gdzieś z czeluści piekielnych (z pod sceny), wśród ognia wydostają się t. zw. „pomocnicy". Widziałem jak niektórzy zasłaniali sobie oczy. A mimowoli po kościach przechodził dreszcz, widząc miotełki w ich rękach. Tę dramatyczną scenę rozjaśniło przybycie św. Mikołaja. Po nauce, jaką wygłosił do nas, nastąpiło rozdanie podarunków, — no i rózg.

Chciałbym jeszcze pisać więcej, ale muszę skończyć...

Wszystkim kolegom składam najserdeczniejsze życzenia Błogich Świąt i Wesołego Nowego Roku.